

OLGIERD TERLECKI: *Pułkownik Beck*. Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1985, 373 ss.

Ukazanie się z końcem 1985 roku obszernej książki poświęconej ostatniemu ministrowi spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej Józefowi Beckowi pióra znanego eseisty historycznego Olgierda Terleckiego wydawało się być swego rodzaju wydarzeniem wydawniczym. Czy stało się tak w istocie? Udzielenie jednoznacznej odpowiedzi nie jest proste.

O. Terlecki o książce swojej mówi, że nie jest ona dziełem ściśle naukowym. „Jest raczej obszernym esejem historycznym żywionym właściwymi źródłami... (s. 8). Skoro tak, to źródła owe należałoby ukazać. W rzeczywistości te, na które powołuje się autor, trudno uznać za w pełni reprezentatywne. O ile ze względu na popularne założenia pracy pominąć można zarzut niesięgnięcia po materiały archiwalne, to rezygnacja autora z szerokiego wachlarza dokumentów drukowanych nie wydaje się niczym uzasadniona. Oddala ona niewątpliwie możliwość zobiektywizowania ocen i wniosków. Staje się to tym trudniejsze, że O. Terlecki, jak wynika z bibliografii oraz kart książki, pomija również niemalże już dorobek historiografii polskiej i obcej na temat polityki zagranicznej w ostatnich latach II Rzeczypospolitej.

Autor powołuje się natomiast głównie na wspomnienia i pamiętniki dyplomatów oraz polityków okresu międzywojennego. Żywi zatem czytelnika ich nazbyt obszernymi cytatami, twierdząc przy tym, że są one w większości nieznanne. Tymczasem są całkowicie dobrze znane i to nie tylko profesjonalistom. Również tzw. przeciętny czytelnik, do którego książka O. Terleckiego jest w zasadzie adresowana, miał już okazję ze źródłami tymi się zapoznać, sięgając po wydane w Polsce pamiętniki i wspomnienia lub prace historyków.

Książka O. Terleckiego, zawierając pokaźny zbiór opinii na temat pułkownika Becka oraz jego polityki, zaczerpniętych najczęściej z literatury pamiętnikarskiej lub za jej pośrednictwem z instrukcji, raportów politycznych czy notatek dyplomatycznych, przypomina niekiedy wybór tekstów lub wypisy. Są to przydługie, nierzadko kilkustronicowe cytaty stanowiące ok. 40% tekstu książki. Wiąże je O. Terlecki własnym słowem, czyniąc to zresztą ze swadą, oraz kreśli błyskotliwe opinie.

Podstawowym budulcem książki pozostają więc wspomnienia i pamiętniki, będące dla historyka źródłem szczególnym, wymagającym zazwyczaj innego materiału weryfikacyjnego, którego w pracy O. Terleckiego nie ma zbyt wiele. Ponadto, tak specyficzny typ źródła nie powinien być nadużywany.

Generalnie więc trudno się zgodzić z twierdzeniem autora, że jego praca jest esejem „... żywionym właściwymi źródłami”.

Oprócz zgłoszonych zastrzeżeń co do podstaw źródłowych, książka O. Terleckiego zawiera również liczne braki, usterki i błędy, a także co najmniej polemiczne sformułowania i oceny. Dla ilustracji spróbujmy poczynić kilka tylko uwag, nie pretendując wcale do wyczerpania zarzutów.

Trudno zrozumieć, dlaczego O. Terlecki pisząc o nominacji Becka na ministra spraw zagranicznych ograniczył się wyłącznie do znanych zresztą ocen przeprowadzanych w Paryżu (s. 12), pomijając opinie innych stolic. O tym, że awans Becka został źle przyjęty nad Sekwaną akurat dość dobrze wiadomo. Zdecydowanie mniej znane są reakcje poza Francją, choćby po drugiej stronie Kanału

La Manche, gdzie w sposób bardzo interesujący fakt ów opiniowano w *Foreign Office* i komentowano w prasie¹.

Nie wydaje się prawdopodobne, aby August Zaleski jako minister spraw zagranicznych mógł pozwolić sobie na jakiekolwiek przeciwstawienie się Piłsudskiemu. Nielatwo zatem zgodzić się z sugestią O. Terleckiego, że Zaleski odejść musiał z Wierzbowej m. in. dlatego, iż był ministrem „...nie zawsze skłonny do ścisłego wykonywania poleceń wychodzących z Belwederu” (s. 19). Zaleski był całkowicie lojalny i posłuszny², a zastąpiony został Beckiem głównie dlatego, że do realizacji inicjowanej polityki równowagi potrzebny był nowy człowiek.

Nie ulega wątpliwości, że po wygaśnięciu kadencji Ignacego Mościckiego, co miało nastąpić w 1940 roku, miejsce jego przeznaczone było dla Edwarda Rydz-Śmigłego. Czy na tej jednak podstawie można twierdzić, jak czyni to autor (s. 31), że w ten sposób nastąpić miała w Polsce autentyczna i niekamufLOWANA dyktatura wojskowa?

W innym miejscu (ss. 48-49) O. Terlecki pisze, że po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów istniała możliwość koncentrycznego zaatakowania Niemiec przez Francję, Belgię, Polskę i Czechosłowację pod egidą genewskiej instytucji, co okazać się miało nierealne wobec całkowitego braku zainteresowania Francji. Sugeruje to, że pozostałe państwa zainteresowanie takie przejawiały. Które z nich? Czy Polska wchodząca właśnie w okres dobrej koniunktury z Niemcami? A może Czechosłowacja, która w marcu 1933 r. odrzuciła zbliżenie z Polską i wyraźnie ciążyła ku Niemcom? Nie mogła to też być przecież mało licząca się Belgia.

Z kolei kilka stron dalej (ss. 51-52) autor przypisuje Beckowi autentyczną fascynację systemem totalnej dyktatury zaprowadzonej w Niemczech przez partię hitlerowską. Polskiego ministra spraw zagranicznych, a także jego otoczenie interesował niewątpliwie system silnej władzy, ale nie totalnej, a co najwyżej autorytarnej. Dyktatur obu typów nie da się — jak wiadomo — utożsamiać. Pisano już o tych sprawach nieraz, a ostatnio uczynił to Władysław T. Kulesza³, świadcząc niejako przeciw stanowisku O. Terleckiego.

W związku z moskiewską wizytą Becka w lutym 1934 r. O. Terlecki stawia bez głębszego uzasadnienia tezę, jakoby polski minister spraw zagranicznych powracał z niej rzeczywiście przekonany o stabilności i trwałości stosunków polsko-radzieckich (ss. 72-73). Gdyby w istocie tak było, świadczyłoby to tylko o wielkim stopniu naiwności Becka i pozbawiałoby go przymiotów wytrawnego dyplomaty, którym przecież bez wątpienia był.

Nieuzasadnione wydaje się całkiem zdawkowe potraktowanie Paktu Czterech oraz podobnie ogólne określenie nastawienia Becka wobec niego.

Więcej miejsca poświęcił O. Terlecki Paktowi Wschodniemu, ale zaprezentowany stosunek Becka i polskiej polityki zagranicznej do niego został nieco zamazany. Autor poprzez wyselekcjonowane wypowiedzi względnie fragmenty raportów, opatrzone tylko skąpym komentarzem własnym (s. 80-96), pomija tak istotne sprawy jak:

¹ Por. T. Piszczykowski, *Anglia a Polska 1914-1939. W świetle dokumentów brytyjskich*. Londyn 1975.

² Por. P. Wandycz, *August Zaleski, minister spraw zagranicznych R. P. (1926-1935) w świetle wspomnień i dokumentów*. „Zeszyty Historyczne” (Paryż) nr 52/1980.

³ Por. W. T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926-1935*. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1985.

— naciski brytyjskie na Becka z 12 lipca 1934 r. w celu przyjęcia poprawionego przez Anglików projektu paktu oraz negatywne zajęcie stanowiska przez Polskę,

— zniechęcające oddziaływanie polskiego ministra spraw zagranicznych na Łotwę i Estonię, zakończone zresztą połowicznym sukcesem,

— rozmowę Becka z posłem niemieckim w Warszawie Hansem Adolfem von Moltke z 1 sierpnia 1934 i wzajemną prezentację stanowisk, stanowiącą wstęp do przyszłego ich uzgodnienia.

Ponadto, według O. Terleckiego, w trakcie spotkania Hitlera z Józefem Lipskim 27 sierpnia 1934 r. doszło jedynie do jednostronnej i negatywnej prezentacji stanowiska niemieckiego. W świetle innych materiałów również Lipski stwierdził, że „...polski punkt widzenia na Pakt był i jest od początku negatywny”⁴ O. Terlecki nie dostrzega, a przynajmniej nie akcentuje, żadnych elementów współdziałania polsko-niemieckiego w kwestii Paktu Wschodniego. Strony co prawda starannie je maskowały, ale w rzeczywistości miało ono miejsce. Trudno też zgodzić się z twierdzeniem autora (s. 94), że Beck, kierując się wybujałą ambicją, wziął świadomie na siebie odium za upadek Paktu Wschodniego.

Przesadnym wydaje się również umieszczenie wśród zasadniczych celów polityki zagranicznej Becka po śmierci marszałka Piłsudskiego współpracy z Turcją i Japonią jako państwami szachującymi Związek Radziecki (s. 116).

Trudno też znaleźć podstawy dla twierdzenia, że odmowa udziału Becka w gabiniecie Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego nie była szczerą i — jak pisze O. Terlecki — stanowiła „...manewr taktycznie doskonały” (s. 129).

Wskazując na identyczność poglądów Juliusza Łukasiewicza i Becka w sprawie oceny sytuacji międzynarodowej w 1936 roku, autor zastanawia się nad tą zgodnością stawiając pytanie: „Który z nich obu bardziej wpływał na drugiego?” (s. 135). Jest ono chyba całkiem zbędne, bowiem Łukasiewicz nie miał praktycznie większych szans oddziaływania na Becka i mogło być tylko odwrotnie.

Odmienne, aczkolwiek trudną do przyjęcia w świetle dotychczasowych ustaleń, jest teza O. Terleckiego, że stanowisko Becka w sprawie remilitaryzacji Nadrenii nie miało nic z gry dyplomatycznej. Zdaniem autora oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych z 7 marca 1936 r. złożone ambasadorowi francuskiemu w Warszawie Leonowi Noëlowi, a zapowiadające udzielenie przez Polskę pomocy Francji, jeżeli ta wystąpi zbrojnie, było szczerze. Co więcej, zapowiedź polskiego poparcia miała w intencjach Becka być dopingiem dla Francji do podjęcia kroków militarnych (s. 136 i n.). W istocie reakcja Becka i wykluczające się w zasadzie oświadczenie wobec Noël'a oraz tzw. komunikat *Iskry* były próbą balansowania pomiędzy Francją i Niemcami z zamiarem poprawy stosunków z Paryżem przy jednoczesnej akceptacji stanowiska Berlina. Dawała ona jednocześnie Beckowi możliwość manewru w zależności od dalszego rozwoju sytuacji na arenie międzynarodowej⁵.

Zupełnie zdawkowo odniósł się O. Terlecki do londyńskiej wizyty Becka w listopadzie 1936 r., ograniczając wypowiedź na ten temat do podania jedynie tzw. podsumowania wysłanego do Warszawy (s. 197). Wynika z niego, jakoby w Londynie mówiono tylko o sprawie zabezpieczenia polskich interesów w Pakcie Za-

⁴ M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1938*. Poznań 1980, s. 143.

⁵ Ibidem. Por. też M. J. Zacharias, *Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie w latach 1932-1936*. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1981.

chodnim. W rzeczywistości nad Tamizą szczegółowo dyskutowano sprawy związane z działalnością Ligi Narodów, omawiano kwestie gdańskie, a także rozpatrywano problemy dotyczące szans i możliwości zapobieżenia podziałowi Europy na bloki. W sumie polski minister spraw zagranicznych przeprowadził w Londynie kilkanaście rozmów (pomijając spotkania Józefa Poteckiego z wyższymi urzędnikami *Foreign Office*), z których notatki w większości się zachowały.

Również bardzo ważny pobyt Becka w Londynie w kwietniu 1939 r., który otwierał drogę do sojuszu polsko-brytyjskiego, nie znalazł w pracy O. Terleckiego właściwego odzwierciedlenia (s. 272), np. autor nie odwołał się do rozmów polskiego ministra z lordem Halifaxem i Nevillem Chamberlainem decydujących o odzajemnieniu przez Polskę gwarancji. Zamiast tego przekazał natomiast obszerną relację z mniej istotnej prywatnej rozmowy Becka z Anthony Edenem, zaczerpniętej z jego pamiętników.

Książka O. Terleckiego zawiera też szereg drobnych błędów i usterek, których nie sposób przytoczyć w całości. Toteż przykładowo tylko można zwrócić uwagę, że Kajetan Morawski nie był przed przewrotem majowym wiceministrem skarbu (s. 115), którym został o wiele później, bo dopiero w 1938 roku. Natomiast Eugeniusz Kwiatkowski był ministrem przemysłu i handlu nie tylko w pierwszym rządzie Kazimierza Bartla (s. 127), ale i w następnych.

Razić też może, choć nie musi, słownictwo stosowane wobec niektórych osób. Można nie cenić i nie lubić premiera brytyjskiego Neville Chamberlaina, ale żeby robić z niego półgłówka i nazywać durniem oraz czynić go do tego osobiście odpowiedzialnym za wybuch II wojny światowej (s. 281 i n.), to już przesada.

Niezależnie od szeregu uwag i zastrzeżeń, z których część tylko wysunięto powyżej, praca O. Terleckiego posiada też niewątpliwie swoje zalety.

W sposób bardzo interesujący zdołał O. Terlecki spojrzeć poprzez osobę Becka i jego politykę zagraniczną na całokształt wydarzeń rozgrywających się w Europie lat trzydziestych. Udało mu się wykazać, że w obliczu wybuchu wojny klęskę poniosła nie tylko polska polityka zagraniczna. W równym stopniu dotyczyło to całej niemal dyplomacji europejskiej, nie potrafiącej skutecznie przeciwstawić się Hitlerowi. Gabinety europejskie, podobnie jak rząd polski, popełniły szereg błędów, a ich polityka zagraniczna okazała się niemniej katastrofalna niż linia sanacji.

Również próba nakreślenia sylwetki i osobowości Becka oraz jego działalności, mimo zauważalnych niekonsekwencji autora, pozwala spojrzeć na polskiego ministra spraw zagranicznych lat 1932-1939 niekiedy odmiennie niż to czyniono dotychczas. Beck jawi się, przy wszystkich swoich wadach, jako polityk inteligentny, pracowity i aktywny, gotowy w sferze intencji jak najlepszej służyć krajowi. Jako polityk i dyplomata przerastał wielu swoich europejskich partnerów.

Pozytywów, podobnie zresztą jak zarzutów, znalazłoby się więcej, nie w tym jednak rzecz, aby je mnożyć. Idzie raczej o próbę odpowiedzi na postawione wcześniej pytanie, czy książka O. Terleckiego stała się wydarzeniem wydawniczym. Wydaje się, że jest nim o tyle, o ile przełamuje pewne bariery wokół osoby Becka. Niemniej ostatni minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej czeka wciąż na swojego biografa.

Marek Baumgart